Nr. 80. We Lwowie — Czwartek 21 Marca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Objawy rewolucyjne w Rosyi.

Lwów 20 marca.

Ciężkie dnie przyszły na carat. Od długiego już czasu przedostawały się do Europy głuche wieści, iż studenci wyższych zakładów naukowych rosyjskich, więc kwiat młodzieży, chluba i nadzieja przyszłości państwa, burzą się przeciw tamtejszemu porządkowi państwowemu, że demonstrują, że wreszcie jawny opór stawiają. O tych zajściach dochodziły tylko oderwane, niedokładne wiadomości, gdyż cenzura rosyjska, zwyczajem swoim, zakneblowała usta prasie. Ale już owe wielkie zaburzenia na uniwersytecie kijowskim wiele dawały do myślenia. Z wiadomości o tych zaburzeniach, jak i z następnych, choć niedokładnych, ale częstych doniesień o demontracyach to w tym to w innym wyższym zakładzie naukowym rosyjskim, wnioskować można było, że jakieś wrzenie, jakiś ruch przejął całą młodzież rosyjską i że ten ruch objawia się rewolucyjnie. Przyczyn obudzenia się jego i celów, do jakich dąży, domyśleć się łatwo. A ruch ten w ostatnich czasach przybrać musiał olbrzymie rozmiary, objawić się musiał otwartą już rewolucyą, kiedy rząd rosyjski widział się zmuszonym do enuncyacyi. Przyszedł do przekonania, że już go nie utai ani przed światem, ani przed własnymi poddanymi i sądzi, że lepiej będzie, jeżeli przedstawi go po swojemu, niżeli aby ciche wieści szły o nim pośród ludu, rozpalając umysły i jednając sympatye rewolucyonistom. Niestety, każdy jednak już wie, że poza wierszami urzędowych rosyjskich komunikatów, trzeba dopiero szukać prawdziwej treści.. Tak i obecnie, sygnalizowany telegraficznie komunikat, opublikowany w *Prawitelstwiennym Wiestniku*, podaje tylko krótkie doniesienia o „rozruchach ulicznych“, nie mówiąc tego wcale, że są one objawami propagandy rewolucyjnej, która od dłuższego czasu nurtuje wśród młodzieży rosyjskiej i ją już objęła.

Komunikat podaje doniesienia tylko z trzech miejscowości: z Petersburga, Moskwy i Charkowa, — ale już z tych doniesień widać, jak olbrzymie były te „rozruchy uliczne“. Brało w nich udział około 7.000 studentów i studentek, a niemal 2.000 z nich uwięziono!

Z innych, prywatnych żrodeł, dowiadujemy się jednak o bliższych szczegołach tych „rozruchów ulicznych“ rzucających też inne na nie światło.

Po znanych już demonstracyach studentów przed katedrą kazańską w Petersburgu, podczas których policya biła nahajkami i końmi tratowała studentów i studentki, nastąpiły burzliwe zgromadzenia młodzieży w murach rozmaitych szkoł wyższych, skutkiem których instytut leśny, instytut technologiczny i instytut górniczy zamknięto Przeciw zamknięciu młodzież protestowała. Przed zamkniętemi bramami tych instytutów zbierają się codzien ich uczniowie, domagając się głośno otwarcia. Stąd codzień nowe aresztowania, a skutkiem tych znowu coraz większe wzburzenie wśród młodzieży. Zamknięcia uniwersytetu petersburskiego spodziewać się można każdego dnia, gdyż studenci jego oświadczyli, że solidaryzują się z studentami powyższych zakładów i zagrozili strejkiem, jeżeli tamte zakłady otwarte nie będą. Studenci zaś instytutu inżynierskiego już zastrejkowali i na wykłady uczęszczać przestali.

W Moskwie sytuacya jeszcze poważniejsza. Tam urządzili studenci st ejk generalny, a gdy gubernator Moskwy W. książę Sergiusz wyraził się, że wszelkie represalia dotychczas przeciw studentom zarządzone, są zbyt łagodne, studenci w liczbie 600 urządzili przed jego pałacem taką szaloną „kocią muzykę“, że szyby pękały a mury drżały. Policya rozpędziła ich swoim zwyczajem, siekąc nahajkami i tratując końmi. Mnóstwo studentów i więcej jeszcze studentek t. z. kursistek aresztowano.

Nie ulega wątpliwości, że wśród studentów bierze górę kierunek terrorystyczny. Ani nahajki kozackie, ani więzienie, ani Sybir już ich nie przestrasza. Na siłę, siłą odpowiadają i gotowi są już nie tylko do oporu czynnego ale i do ataku. Dowodem tego zamach na ministra Bogolepowa.

Zamach ten był jednak dopiero pierwszym z całego szeregu uplanowanych zamachów. Mówią także, że dwa ostatnie niedoszłe zamachy na cara — a o nich teraz dopiero świat się dowiaduje — wylęgły się także z tego rewolucyjnego ruchu studentów.

Pierwszy zamach miał nastąpić podczas uroczystości jubileuszowych marynarskiego korpusu kadetów. Car chciał jechać na bal, przez korpus wydany, i już wsiadał do powozu, gdy nadbiegł Kleigeles, ostrzegając, by car nie jechał, gdyż na moście nikołajewskim schwytano kilkanaście osób, należących do partyi rewolucyjnej, podejrzanych o złe zamiary. Znaleziono przy nich rewolwery i sfałszowane paszporty. Zdaniem Kleigelsa byli to emisaryusze centralnego komitetu nihilistów w Zurychu. Car na bal nie pojechał.

Drugi wypadek był poważniejszym i car ledwo uszedł z życiem. W połowie lutego zwiedzał car w towarzystwie matki ceramiczną wystawę. Gdy car wchodził do sali, zauważyli członkowie komitetu wystawy, towarzyszący carowi, iż jakieś indywiduum szybko zbliża się do cara. Ponieważ lokal wystawy był zamknięty, a ilość osób, którym podczas pobytu na wystawie cesarza wstęp był dozwolony, ściśle była ograniczona, a zresztą były to osoby, wszystkim dobrze znane, pojawienie się tego obcego zwróciło wszystkich uwagę i natychmiast też kilku komitetowych zabiegło mu drogę. W tej chwili on chciał sięgnąć do kieszeni. Pochwycono go za ręce, uprowadzono do bocznej sali, i tam przy rewizyi znaleziono w jego kieszeni bombę. Aresztowano go. Nikt nigdy więcej o nim nie słyszał. Znikł w kazamatach...

W najbliższych dniach spodziewane są znowu wielkie zaburzenia studentów w Petersburgu, Moskwie, Charkowie i Kijowie, ponieważ studenci, którzy solidaryzują się ze strejkiem i na wykłady nie uczęszczają, mają być przymusowo do domów odwiezieni. Studenci zapowiadają opór.

Wszystko to są objawy już wprost rewolucyjne. O ile podsyca je ogólna propaganda rewolucyonistyczna i nihilistyczna, i tak samo, czy i o ile ten ruch przeniesie się na robotników, — a są już tego zwiastuny — przyszłość okaże.

Inteligencya rosyjska sympatyzuje — na razie platonicznie tylko — z tą młodzieżą, dobijającą się wolności myśli.

W obronie krzyża.

Lwów 20 marca.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu węgierskiego, gdy omawianą była sprawa umieszczenia krucyfiksów w salach wykładowych uniwersytetu budapeszteńskiego—oświadczył w swej mowie członek stronnictwa ludowego, poseł Stefan Rakovsky, że nadejdzie niebawem czas, kiedy młodzież uniwersytecka wprowadzi na wszechnicę w uroczystej procesyi godło Zbawienia. Nie długo czekano na tę chwilę, gdyż—jak nam w poniedziałek telegrafowano—studenci katoliccy pozawieszali krzyże w salach wykładowych wydziału filozoficznego. Jak wiadomo, przyszło następnie do starć między młodzieżą katolicką, a bezwyznaniową.

Czyn krewkiej młodzieży katolickiej da się tem usprawiedliwić, że przekonania religijne katolików a młodzieży katolickiej w szczególności nie znajdują poparcia należytego u władz węgierskich, przeciwnie spotykają się w wielu względach z prześladowaniami ze strony liberałów i judeomasonów, w których ręku znajduje się obecnie ster rządów w krajach korony św. Szczepana.

We wspomnianej manifestacyi brali udział tak słuchacze uniwersytetu jak i politechniki, studenci miejscowi i przybyli z prowincyi. Było to więc zamanifestowanie uczuć katolików powszechne i wobec istniejących na Węgrzech stosunków naturalne, a nie — jak to wyjaśnić usiłują różne *Pressy* i *Blatty* żydowskie — wywołane mową posła Rakovsky'ego. Skoro władze uniwersyteckie bez żadnego powodu w całej cichości mogą usuwać krzyże z sal wykładowych, skoro studenci żydowscy i bezwyznaniowi mogą w biały dzień bezkarnie odbijać krzyże na koronach i herbach Węgier, toć nie mają prawa odnośne czynniki nazywania zbrodnią, gdy inni studenci, katoliccy, na gwałty i bezprawia, obrażające najświętsze uczucia katolików, odpowiadają protestem wymownym i starają się godło Zbawienia powrócić na miejsce, z którego je bezprawie usunęło.

Studenci katoliccy i stojące za nimi katolickie koła ludności węgierskiej nie przestaną dopominać się o przynależne im, jako obywatelom państwa, prawa. Studenci ci domagają się powrotu krzyżów do sal wykładowych, a krzyż — to godło miłości, pokoju, przebaczenia, to protest przeciw odchrześcijanieniu i zżydowieniu Węgier chrześcijańskich. W tem pięknem postanowieniu młodzieży budapeszteńskiej, które nas, jako katolików szczerą radością napawa, życzymy studentom katolickim z całego serca wytrwania i powodzenia. Może oni przyczynią się do naprawy tego, co stronniczość i przewrotność polityków bezwyznaniowych nadweręźyła i zniszczyć pragnęła.

Z bieżącej chwili.

Lwów 20 marca.

Wdanie się mocarstw w sprawę mandżurską zabagniło sprawę rokowań z Chinami, z czego korzysta Lihungczang i raz choruje obłożnie, to znowu wstaje zdrów jak ryba, aby coraz bardziej przewlekać. Łaknącym coraz świeżej krwi mandaryńskiej Hunnom nowoczesnym zamknął usta poseł rosyjski, oświadczając, że raczej da sobie uciąć rękę, aniżeli pozwoli na dalsze znęcanie się nad urzędnikami chińskimi.

A tymczasem zaniosło się na wielce miłe dla Chińczyków widowisko. Zamiast ścigać bokserów, których watahy jeszcze i teraz nawet koło Tientsinu się uwijają, stanęły w Tientsinie naprzeciw siebie wojska angielskie i rosyjskie, okopały się, a z rowów migocą bagnety i lufy karabinów.

W dwóch miejscach wybuchły zatargi anglo-rosyjskie; mniejszy na wyspach Elliot i Blonde, położonych w zatoce Koreańskiej (która jest odnogą zatoki Peczelskiej) na północny wschód od Portu Artura. Wiemy, że niedawno temu powstał między Anglikami a Rosyanami spór o te drobne wyspy, które Rosyanie uważają za należące do okręgu, objętego dzierżawą Portu Artura, — czemu atoli Anglicy przeczą. Sprawa ta ucichła, gdy nagle onegdaj w angielskiej izbie posłów zainterpelował Bartlett, czy to prawda, że niedawno temu rząd rosyjski usiłował wykluczyć flotę angielską z części zatoki Peczelskiej i że Rosya rości sobie wyłączne prawo do wysp Elliot i Blonde.

Minister Balfour odpowiedział, iż rząd angielski nie otrzymał żadnej wiadomości od rosyjskiego prawdą atoli jest, że admirał rosyjski zabronił ścigającemu korsarzy angielskiemu okrętowi wojennemu przebywania na wodach wyspy Elliot. Postępowanie admirała angielskiego, który wysłał okręt do owych wysp zdaje się być zgodnem z prawami Anglii, a to na mocy 22 artykułu traktatu tientsińskiego.

Bartlett zapytał jeszcze, czy należy ztąd wnosić, że rząd angielski nie uznaje pretensyi rosyjskiej; minister odparł, że tak. Wszelako owe wyrażenie się ministra: „zdaje się“ wskazuje, że rząd angielski nie stawia tej sprawy na ostrzu noża. Na razie daleko drażliwszym jest zatarg tientsiński.

Po długich korowodach Rosyanie zwrócili towarzystwu angielskiemu kolej Szankhajkwan-Tientsin, poczyniwszy pewne zastrzeżenia, aby mieć haczek na przyszłość. Zatarg dzisiejszy wybuchł o pewien leżący w Tientsinie skrawek angielskiej kolei Tientsin-Pekin (czyli północno-chińskiej), gdzie towarzystwo kolejowe chciało kawałek bocznego toru zbudować.

Według angielskich wywodów urzędowych, prawo do tego gruntu posiada towarzystwo kolejowe, ale rosyjskie władze wojskowe zasekwestrowały ten grunt, jako należący do jurydyki, którą Rosya od rządu chińskiego jeszcze przed wybuchem niepokojów otrzymała, że nie pozwoliły budować owego toru. Jenerał angielski Barrow nie zważając na to, kazał dalej budować, choćby pod ochroną wojskową, jakoż oba boki toru znacznemi oddziałami wojskowemi obsadził.

Jenerał rosyjski Wagoch ponownie założył protest. Zaniechano budowy, ale natomiast wojska obu stron okopały się i z rowów odgrażają się nawzajem karabinami. Rosyanie powinni byli uszanować prawo dawniejsze jenerał angielski zaś powinien był pohamować swoją chwalebną chęć podtrzymania reputacyi Anglii.

Strzał jeszcze nie padł; obie strony czekają na instrukcye od swoich rządów. Wojska angielskiego w Tientsinie dwadzieścia razy więcej niż rosyjskiego. Do onegdaj panowały pomiędzy obiema stronami stosunki przyjazne; dla przezorności zniżono z obu stron załogi rowów do 27 ludzi. Rosyanie zaś dalej dokupują grunta koło swojej jurydyki.

Jak na to, weltmarszałek bawił w tym czasie w niemieckiem Kiaoczau; wczoraj miał wrócić do Tientsinu. Z Kiaoczau miał on zaproponować kompromis, niewiadomej jeszcze treści, ale jenerał rosyjski miał go odrzucić. Wedle wiadomości nowojorskich, miał owszem angielski jenerał Campbell (nie Cangbell) zaproponować kompromis taki, że wycofa angielskie wojsko ze spornego obszaru, jeżeli się także Rosyanie wycofają, ale rosyjski jenerał odrzucił kompromis.

Tymczasem onegdaj, jeżeli prawdę donosi paryzka edycya *New York Heralda*, usiłowali Francuzi wyprawiać burdy w obrębie jurydyki angielskiej. Sławiono dyplomatyczne zdolności marszałka Walderseego — teraz ma pole do popisu, zwłaszcza, że się w Chinach poduczył, bo po prawdzie, więcej miał on kłopotu z utrzymaniem jedności pomiędzy wojskami sprzymierzeńców, niż z bokserami.

Dzienniki angielskie sierdzą się na obcesowość jen. Barrowa. Spodziewają się, że Rosya już dla własnej godności załatwi tę historyę; sprawa ta nie może dać powodu do sporu poważnego, chyba, iżby niezręcznie ją traktowano. Jeden tylko *Standard* grozi, iż Rosyę musi się spowodować, a nawet zmusić do odstąpienia, choćby Anglii wszystkie siły swoje ku temu wytężyć wypadło.

Pogróżka ta płonna, bo przecie niepodobna, aby uwięziona ciągle w Afryce południowej Anglia, miała się puszczać na ostateczności dla kawałka toru kolejowego; i niepodobna, aby myśląca o Mongolii i Turkiestanie chińskim Rosya, tak się bardzo uwzięła na ten płat gruntu, który taczkami wywieść można. Ale uparty kaprys często dziwacznych rzeczy dokazuje!

KORESPONDENCYE.

Petersburg 16 marca.

(Tryb życia cara. — Ruch wśród studentów uniwersyteckich.)

Jeden z adjutantów cara opowiadał w poufnej pogawędce o trybie życia cara. Car wstaje rano o godz pół do 9 i do 9 zajęty jest swą tualetą. Zaraz potem zjawia się sekretarz i przedkłada mu najważniejsze i niecierpiące zwłoki sprawy państwowe. Od 10 do 11 jest przerwa w pracy i w tym czasie spożywa car lekkie śniadanie. Godziny od 11 do 1 poświęcone są znowu pracy; w tym czasie słucha car sprawozdań ministrów, podpisuje całe stosy aktów, studyuje projekty nowych ustaw, czyta sprawozdania gubernatorów, ktore zaopatruje mnóstwem uwag, z tych jednak tylko dodatnie publikowane są w dzienniku urzędowym. Przez ten cały czas pije car bezustanku jedną filiżankę herbaty po drugiej; czasami zaś tylko każe sobie podać kieliszek wina i bułkę z kawiorem. Od godz. 1 do 4 oddaje się car życiu rodzinnemu i przyjemnościom domowego ogniska. Niekiedy przywołuje adjutanta, pełniącego służbę i wypytuje go, czy dzienniki nie przyniosły czegoś nowego i interesującego, a w danym razie każe sobie szczegółowo treść tych artykułów opowiadać.

Sam czytuje nadzwyczaj rzadko gazety; w ogóle literatury nie lubi i dawno już nie widziano w jego ręku jakiejś książki. O 4 godz. zasia-

---

35

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At

(Ciąg dalszy).

A przecież, cóż osobliwego w tem parlatorium? Ściany gładkie, białe, sufit z ciemnego drzewa, podłoga świecąca, ślizka, konsola i statua Matki Boskiej, zaledwie widzialna na równie białem tle ścian, wśród zmroku majowego wieczoru. Okno otwarte na ciemną noc, pochłaniającą góry i wieś... Ale z tej ciszy, z tego ubóstwa dowolnego płynie jakieś bezwzględne zaparcie się siebie. Powoli w głębi duszy Ramuntcha powstaje smutek rezygnacyi i słodycz poświęcenia...

Obydwaj przemytnicy milczą i tylko ich ciemne sylwetki rysują się wyraźnie, rysów twarzy rozpoznać nie można, zaledwie widnieją ich czarne wąsy i ciemne oczy. Obydwie zakonnice robią wrażenie ponurych widm.

— Zaczekaj no siostro Maryo Angelico — mówi przełożona do młodszej dawnej Grazielli — zapalę lampę, abyś się mogła przypatrzyć bratu!...

Wychodzi—zostawiając ich samych w chwili ważnej, jedynej może, nie dającej się po raz drugi uchwycić.

Powraca z lampą, oświecającą jaskrawo przemytników i swobodnie, wesoło pyta, wskazując na Ramuntcha:

— A ten, czy to także brat?

— O, nie! — odpowiada dziwnym głosem Arrochkoa — to mój przyjaciel...

Ramuntcho stoi ponury i milczący. Ah! jakżeby przeraził dobroduszne mniszeczki, gdyby przeczuły jego myśli...

Jakaś niepokojąca cisza znowu zapada, a przełożona spostrzega to i dziwi się...

Ale żywe, skrami rzucające oczy Ramuntcha ciemnieją znowu, jakby zahipnotyzowane jakąś niewidzialną, wszechwładną siłą.

Spokój powraca znów w jego duszę, tylko oddech przyspieszony zdradza przebytą walkę. Jakieś białe, tajemnicze bóstwa zawładły nim, poszanowanie wiary, przekazane życiem przodków, odżyło, napełniając go nagłem posłuszeństwem. Te krzyże spotykane w drodze i ta biała święta Madonna na jasnem tle ścian, onieśmielają go...

— No! rozmawiajcie przecież o kraju, o Etchezar — mówi przełożona do Grazielli z dobrodusznym uśmiechem. — Zostawmy ich samych — dodaje, zwracając się do Ramuntcha.

— Ah! nie! on nam wcale nie przeszkadza — rzucił Arrochkoa, widząc ruch zakonnicy.

A młoda mniszeczka, okryta czarnym habitem na wzór okryć z średnich wieków, schyla głowę, aby ukryć pałające czarne oczy, pod surowym kornetem.

Drzwi otwarte, przez okno płynie ciepły powiew wieczoru — zupełna ufność, zupełny brak zabezpieczenia przeciw gwałtom i świętokradztwom. Dwie staruszki zakonnice wnoszą mały stolik, nakrywają i przynoszą skromny posiłek dla obydwu przyjaciół, chleb, ser, ciasteczka i winogrona z cieplarni. Krzątając się około stołu, żartują i śmieją się z jakąś dziecinną swobodą. Wszystko to zadziwia i stanowi kontrast z namiętnościami, gdzieś w głębi serca ukrytemi, z burzą, co wre w duszach przemytników, pozornie uciszoną jakimś dziwnym, kojącym wpływem tej śnieżnej białości otoczenia, swobody i prostoduszności pierwotnej...

Bezwiednie prawie i pomimowoli, siadają do stołu, jedząc skromną wieczerzę klasztorną, na równie białym, jak ściany obrusie. Szerokie plecy przemytników, przyzwyczajone do dźwigania ciężarów opierają się o lekkie, drobne krzesełka, nieledwie je druzgocząc. W koło nich snują się mniszeczki uśmiechnięte przyjaźnie, mówiące cichym, słodkim głosem.

Tylko ona — siostra Marya-Angelica — stoi wyprostowana przy krześle, opierając małą rączkę na potężnem ramieniu brata. Smukła, blada, bez słowa i ruchu, niby jakaś święta z obrazu mistyka.

Ramuntcho spogląda na nich, nie mógł się jeszcze dobrze przypatrzyć Grazielli, której czarny kornet rzuca cień na twarzyczkę, nadając jakiś ascetyczny, prawie surowy wygląd.

Podobni są jednak jeszcze do siebie, tylko oczy zawsze odmienne, bardziej nawet się różnią teraz, jednakowy w nich tylko blask i ogień, co popchnął Arrochkoę do życia pełnego awantur, a ją pogrążył w snach mistycznych, w zaparciu się siebie i zupełnem uduchownieniu. Smuklejszą jest i bledszą w czarnym habicie, nieuwidoczniającym kształtów.

Po raz pierwszy dawni kochankowie spoglądają sobie w oczy prosto, odważnie. Ona nie schyla już przed nim głowy, ale spogląda jakby z za mgieł białych, z ogromnej dali, jakby z drugiego brzegu przepaści...

Wzrok jej słodki świadczy o nieobecności na tej ziemi, jest gdzieś w pełnych spokoju przestworzach, na wieki i niepowrotnie...

A Ramuntcho zwalczając ten przeczysty wzrok, przemyka oczy, pałające pod spojrzeniem dziewicy.

Zakonniczki rozprawiają tymczasem, chciałyby ich zatrzymać na noc w Amesqueta: noc czarna, deszcz padać będzie za chwilę. Ksiądz proboszcz pojechał do chorego, ale powróci za chwilę i przyjmie ich z pewnością na noc.

Ale Arrochkoa odmawia, rzuciwszy przedtem porozumiewawczy wzrok przyjacielowi.

— Nie, nie możemy pozostać, niebawem musimy odejść, mamy ważną sprawę do załatwienia.

A ona zaskoczona w pierwszej chwili niespodziewanem wrażeniem, w śmiertelnym pogrążona przestrachu, ochłonąwszy teraz, zaczyna nieśmiało wypytywać brata.

Częścią w baskim, częścią w francuskim języku pyta o tych, których na zawsze opuściła:

— A cóż matka? zawsze jest samą, nawet w nocy?

— O nie — odpowiada Arrochkoa — jest przy niej zawsze stara Caterina, wymogłem, aby spała z matką w jednym pokoju.

— A twój synek Arrochkoa, twój synek do kogo podobny? Jakże się nazywa? Lorentio pewnie, jak dziadek, prawda?

Etchezar oddalone jest od Amesquetta o jakie sześćdziesiąt kilometrów, ale w tym kraju o pierwotnych komunikacych, ogromna to odległość.

(C. d. n.)

---

da car znowu do pracy, która przeciąga się do godz. 6 a nawet 7, potem następuje obiad, po którym car pozostaje już w kółku rodzinnem do godz. 9½, a gdy jest carowa-matka z odwiedzinami, nawet do 10. Potem powraca do swego gabinetu, do pracy i punkt o północy odchodzi do sypialni.

Car jest bardzo punktualnym i powyższy tryb życia jest u niego regularnym. Naturalnie uroczystości dworskie, wyjazdy i inne okoliczności dość często przerywają tę monotonię codziennego życia, zawsze jednak minister dworu, skutkiem nakazu cara, stara się tak urządzać wszystkie uroczystości, aby czas przeznaczony przez cara do pracy, nie był niemi naruszany.

Zdrowie cara jest obecnie zadawalające. Epileptyczne napady, które dawniej co cztery lub sześć tygodni, nawiedzały cara, ustały od czasu jego ostatniej choroby i pobytu w Krymie i dotąd się nie ponowiły. Twarz cara jest pełna, okrągła i ■■ zdrową cerę. Ustały też bole głowy, na które car pierwej często cierpiał.

Wśród studentów szkół wyższych wre i kipi. O szczegółach trudno się dowiedzieć; cenzura nakazała pismom zupełne milczenie, aż do enuncyacyi urzędowej, która w najbliższych dniach jest spodziewaną. Nikt nie wątpi, że obecne rozruchy studentów mają bardzo poważny podkład, że jedna propaganda objęła i zsolidaryzowała studentów na wszystkich wyższych zakładach naukowych całej Rosyi, i że obecny ruch jest tylko początkiem; jakie jeszcze rozmiary ruch ten przybierze i dokąd dojdzie, przewidzieć nie można. Represalia są bezwzględne. *K.*

Z Petersburga donoszą do wiedeńskich dzienników, że scena opisana w *Prawit. Wiestniku*, która rozegrała się przed Kazańską cerkwią, była wręcz okropną. Na ulicy zgromadzonych było kilkanaście tysięcy osób. We wszystkich oknach widać było pełno przerażonych twarzy. Kozacy siekli nahajkami na prawo i lewo. Jeden student ugodzony w głowę natychmiast ducha wyzionął. Wszędzie widziano pokrwawione twarze. Po rozpędzeniu tłumów, mężowie, ojcowie i bracia spieszyli, by szukać swoich na miejscu zajścia. Dwaj studenci zginęli na miejscu. Całe masy ludzi przewoziło Towarzystwo czerwonego krzyża do szpitali.

Z Odessy nadeszła również wiadomość o masowych aresztowaniach studentów. W ubiegłym tygodniu studenci odesskiego uniwersytetu wnieśli na ręce rektora prof. Szwedowa prośbę o cofnięcie kar nałożonych na studentów kijowskich za znane demonstracye. Równocześnie studenci zastrejkowali i przestali — z wyjątkiem 22 — uczęszczać na wykłady. Poczytano im to za bunt i wskutek nakazu z Petersburga aresztowano 190 studentów i zamknięto ich w więzieniu Grozi im wcielenie do wojska, jak to się stało z studentami kijowskimi.

Sprawy krajowe.

Lwów d. 20 marca.

(Podatki od poborów służbowych na cele autonomiczne.)

Jako kompensatę za zrzeczenie się prawa nakładania dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do państwoweg, onowego podatku osobisto-dochodowego wolno krajom nałożyć na cele autonomiczne samoistne podatki od poborów służbowych.

Wedle badań, przedsięwziętych przez Wydział kraj., gdyby tym samoistnym podatkiem obłożono wszystkie bez wyjątku pobory służbowe przyniosłoby to 404 000 kor. rocznie, jeśli zaś tylko pobory urzędników prywatnych, jak tego chce projekt rządowy z r. 1898, to tylko 111.000 koron, a że tych stokilkanaście tysięcy potrzebaby rozdzielić jeszcze pomiędzy powiaty i gminy, gdyby one ten podatek także chciały zaprowadzić — więc w obec tak małego efektu finansowego Wydział krajowy postanowił nie doradzać sejmowi zaprowadzenia samoistnych podatków na cele autonomiczne od poborów służbowych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 marca.

Mianowania. Praktykant biblioteki politechniki lwowskiej p. Urban Massalski zamianowany został amanuentem.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Kazimierza Kantego z Kołomyi do Krakowa.

Odznaczenie. Zarządca w Żywcu p. Rudolf Feix otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Klub czwartkowy urzędników namiestnictwa, któremu przewodniczą wiceprezydent Lidl i radca dworu Mauthner, urządził wczoraj w sali Strzelnicy miejskiej raut, połączony z koncertem i przedstawieniem amatorskiem, na który przybyło przeszło 300 osób.

Po uwerturze z „Pięknej Galatei" Suppego, wykonanej koncertowo przez orkiestrę 30 pp., panna Alicya Kornówna, córka prokuratora skarbu, odegrała na fortepianie z nadzwyczajną werwą, techniczną biegłością i subtelnością artystyczną „Rhapsodie hongroise nr. 11" Liszta, poczem huczne a zasłużone oklaski zmusiły wyborną pianistkę do gry nadprogramowej.

Z kolei grono amatorów z pośród członków klubu odegrało niestarzejącą się nigdy komedyę St. Dobrzańskiego „Złoty cielec". Rolę Emmy odtworzyła z wielkim wdziękiem panna Jadwiga Franzówna, — wybornym Rosenblatem był p. Piäl, Ludwikiem p. Leopold Mussil a Goldsternami ojcem i synem pp. Iliasiewicz i Switalski. Całość poszła bardzo dobrze.

Następny punkt programu stanowił spiew solowy p. Piźlówny, znanej z występów we Lwowie artystki-spiewaczki. Była wczoraj nieco niedysponowaną a tem samem miała i pewną tremę — mimo to wcale ładnie wykonała „Pieśń wiosenną" St. Niewiadomskiego, następnie pełną prawdziwie sielskiego uroku, śliczną piosnkę Leona hr. Pinińskiego „Pierwiosnek" do słów A. Mickiewicza i melodyjną „Pieśń słowika" Alabiewa. Przywołana hucznemi oklaskami kilkakrotnie na scenę, dodała krótką, śliczną pieśń Leona hr. Pinińskiego do słów Heinego. — W końcu p. Wszelaczyński wygłosił z werwą — nie zbyt dobrze wybrany, bo i za długi a skutkiem tego i trochę za nudny monolog z francuskiego „Pan we fraku".

Po wyczerpaniu programu, oddano się przy odgłosie muzyki wojskowej, swobodnej pogawędce a że sporo było pięknych pań i panien a więc ożywienie było nie małe. Uczestnicy tej pięknej i wykwintnej zabawy rozchodząc się do domów po północy, szczerze dziękowali jej gospodarzom, których obowiązki prócz prezesa klubu p. Lidla oraz p. Mauthnera, pełnił także starosta p. Gustaw Brückner z całym zapałem i poświęceniem.

Z uznaniem podnieść musimy, iż komitet zastósował się ściśle do przepisów kościelnych i nie tańczono wcale, co w innych zebraniach w dzień św. Józefa nie jest przestrzegane.

Na raucie w czasie wykonania programu był obecnym także namiestnik hr. Piniński.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Eugeniusza Rechtenberg Ambrosa z Obertyna do Nadwórny, oraz zamianował kandydata notaryalnego Józefa Górnickiego we Lwowie notaryuszem w Obertynie.

Starosta p. Wacław Zaleski, zajęty obecnie w prezydyum namiestnictwa, powołany zostanie po świętach wielkanocnych do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Obiad ku uczczeniu ks arcyb. Bilczewskiego i metrop. ks. Szeptyckiego, daje w czwartek 21 bm. prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki.

Znany artysta rzeźbiarz Godebski, którego dłuta biust Gołuchowskiego ma stanąć u wejścia do ogrodu jezuickiego, przybył do Lwowa, a wraz z nim wszystkie części składowe pomnika, tak, że w ciągu miesiąca p. Godebski jest gotów swoje zadanie wykończyć. Pomnik ma zostać odsłonięty 3 maja.

Gorąco od dni kilku panuje. We wtorek i w środę w cieniu wskazywał termometr w południe 15°R. Jest to temperatura przeciętnie z pierwszej połowy czerwca.

Znowu zginęła dziewczyna we Lwowie. Tym razem żydówka, ośmnastoletnia Róża Karlikówna. Nie ulega wątpliwości, iż uwiódł ją jakiś niewyśledzony dotąd mężczyzna. Stwierdzono, gdzie i jakie kupował dla niej suknie, przygotowując ją do ucieczki.

W sprawie zastoju budowlanego we Lwowie odbyli w środę posiedzenie delegaci stowarzyszeń pracodawców i robotników budowlanych. Członkowie wysłanej w tej sprawie deputacyi do Wiednia zdawali sprawę ze swoich starań w ministerstwie i w Kole polskiem. Dziś uchwalono wysłać deputacyę do namiestnika, marszałka krajowego, dyrektora kolei p. Wierzbickiego i do prezydenta miasta, o jak najrychlejsze rozpoczęcie robót publicznych.

Gorączka emigracyjna ogarnęła powiat tłumacki. Włościanie sprzedają z emię i wybierają się do Ameryki. Z samej tylko wsi Hruszka — jak donosi *Hałycsanin* — wybiera się czterdzieści rodzin włościańskich

Z powiatu borszczowskiego zaś, jak donosi *Diło*, setki włościan wybiera się zaraz po Wielkanocy do Kanady.

Z Warszawy. Obecnie dokonuje się w Warszawie policyjno-sanitarna rewizya wszystkich hoteli, umeblowanych i zajazdów. Jakżeż podobne rewizye przydałyby się w Galicyi.

Wyprawa hr. Józefa Potockiego do Afryki. Z Omdurmanu przyszedł telegram, donoszący o szczęśliwem ukończeniu wyprawy łowieckiej hr. Józefa Potockiego do Senaar. Hr. Potockiemu towarzyszył p. Jan Sztolcman. Otóż obadwaj myśliwi są już w drodze powrotnej do kraju, gdzie spodziewają się przybyć na święta Wielkiej Nocy. Pomiędzy trofeami z tej wyprawy myśliwi, mają słonia, lwa, bawoła, hipopotama i 38 antylop.

Obrony Karpowicza, który strzelał do zmarłego ministra Bogoliepowa, podjął się znakomity adwokat Karabczewskij. Teuże adwokat bronił w swoim czasie Wiery Zuzulicz, która strzelała do generała-policmajstra petersburskiego, Trepowa, a która została uwolnioną przez sąd przysięgłych w Petersburgu.

Komu się szczęści? Br Maurycemu Efrussiemu, któremu poszczęściło się, że został zięciem Alfonsa Rothschilda z Paryża, szczęści się ciągle. Przed kilkoma dniami rozbił w Monte Carlo dwa razy bank w grze „trente et quarente".

Tajemniczy wypadek. Z Chabarowska telegrafują: Generał Keller, szef kolei t. zw. Ussuri, objeżdżając w pociągu służbowym linię kolejową, spalił się w pociągu w niewyjaśniony dotąd sposów. Stało się to między Baronowokiem a Nikolskoje.

Katastrofa kolejowa. Z Moskwy telegrafują: Koło miejscowości Wenew na linii Moskwa—Rjasań wykoleił się pociąg osobowy. Lokomotywa i siedm wagonów spadło z nasypu kolejowego. 8 osób jest ciężko rannych.

Strajk w Marsylii trwa dalej. Piekarze dla solidarności grożą również zaniechaniem pracy. Mer Marsylii udać się ma do Paryżn celem uproszenia prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau o interwencyę.

Dżuma w Afryce południowej. Z Capetownu telegrafują: Wczoraj zaszło znowu 5 wypadków zasłabnięcia na dżumę, z tego 3 u europejczyków.

Z Durbanu telegrafują: Na okręcie, który przybył tu z Capetownu stwierdzono 1 wypadek dżumy.

Dżuma w Australii. W miejscowościach Brisbane i Perth zdarzyło się kilka wypadków dżumy.

Straszny wypadek. Z Bobaju telegrafują: W miejscowości Cekundabad utraciło wczoraj życie 7 artylerzystów wskutek eksplozyi działa podczas ćwiczeń.

W jaki sposób pan Graves poradził sobie z pocztą. Pan Graves, jeden z najznaczniejszych fabrykantów noży w Sheeffield, w Anglii, od niejakiegoś czasu uskarżał się bardzo na tamtejszy urząd pocztowy, ponieważ jego przesyłki bardzo się spóźniały. Ponieważ reklamacye były bezskuteczne, przeto p. Graves stracił cierpliwość i postanowił sam sobie pomódz. Zmobilizował on 28 lutego br. swoje wojsko, tj. personal swej fabryki, składający się z 200 ludzi i wyruszył do walki przeciwko poczcie. Każdy z jego wojaków był uzbrojony w niezliczone mnóstwo maleńkich paczek, z których każda zawierała jeden nóż, a była adresowana do jednego z licznych odbiorców fabryki.

Nieszczęśliwi urzędnicy pocztowi musieli cały dzień poświęcić ekspedycyi przesyłek p. Gravesa; załatwianie innych przesyłek było sparaliżowane, i publiczność groziła buntem. Dopiero wieczór wybawił z utrapienia biednych urzędników pocztowych; okienka pocztowe zamknięto i wojsko p. Gravesa powróciło do kwater. Ale 1. marca zaraz od rana rozpoczęto kroki nieprzyjazne. Graves i jego wojsko znowu wyruszyli ku poczcie. Policya obawiała się zaburzeń i urządziła osobną służbę bezpieczeństwa. Każdy z ludzi p. Gravesa przyniósł w owym drugim dniu wyprawy worek z drobną monetą i prosił przy okienku o znaczek pocztowy za „half penny". Gdy otrzymał ów znaczek, stanął ostatni w szeregu, i czekał cierpliwie, aż znowu na niego przyszła kolej, że mógł przystąpić do okienka i kupić taki sam znaczek i tak dalej. Gdy wybiła godzina 12 w południe, naczelnik poczty w Sheffield błagał p. Gravesa o zawieszenie broni i zaklinał go, aby dał urzędnikom pocztowym choćby kilka chwil czasu wolnego, iżby mogli zadowolnić innych interesentów poczty. Ale p. Graves nie raczył ani odpowiedzieć naczelnikowi poczty. Tenże porozumiawszy się przeto telefonicznie ze swoim przełożonym, oświadczył, że poczta nie jest zdolna do walki, i postanowił kapitulować. Zaręczył on p. Gravesowi, że odtąd nigdy nie będzie miał powodu do skargi na pocztę, i że wszystkie jego użalania będą sumiennie zbadane. Ku wielkiej radości publiczności wrócił p. Graves ze swojem wojskiem do głównej kwatery, i tak się skończyła pamiętna wyprawa przeciwko poczcie.

Milan i Artemizya. Korespondent *Frankf. Ztg.* z Konstantynopola opowiada w tym dzienniku swoje osobiste wspomnienia o królu Milanie. Oto jeden z nich ustęp:

„W owym czasie (w r. 1888) nawiązał się stosunek pomiędzy królem a panią Artemizyą Kristiczową, żoną byłego sekretarza gabinetu, który następnie został mianowany posłem w Berlinie. Artemizya, pochodząca ze znacznej rodziny greckiej, osiadłej w Konstantynopolu, umiała tak opętać króla, że każdą wolną chwilę w jej domu spędzał. Nie była nigdy piękną, a miała już od dawna młodość po za sobą, lecz obdarzona niezwykłym sprytem, umiała rozmawiać tak, jak żadna z dam belgradzkich.

Król nieraz powiadał, że nie wie, co go ciągnie do tej kobiety, może jej oczy, które mu przypomniały pierwszą miłość młodzieńczą. Bądź co bądź, Artemizya zdobyła wielki wpływ na Milana. Powóz jego stał godzinami przed jej domem, na ulicy Księcia Miłosza, dyplomaci liczyli się z panią Kristiczową, jej salon był nawiedzany licznie, przeniesiono tam partye baccarata, rozgrywające się dawniej w pałacu. Skutki tego stosunku objawiły się niebawem Milan oświadczył, że gotów jest ponosić konsekwencye, obiecał piśmiennie ożenić się Artemizyą i przyznać dziecko za swoje.

Kristicz podał się o rozwód, rodzina Artemizyi nie szczędziła kosztów; gdy wreszcie wszystkie trudności zostały usunięte, król nagle abdykował; powodowała nim może obawa, iż gabinet i naród serbski nie zechce uznać Artemizyi za królowę. Ona tymczasem wyjechała do swoich rodziców i oczekiwała tam spełnienia obietnicy. Milan miał zamiar jej dotrzymać, ale po podróży do Palestyny wpadł w wir życia paryskiego i o swoich zobowiązaniach zapomniał. Korespondent zaprzecza wyznaniom Milana, jakoby Artemizya próbowała zmusić go do małżeństwa

Ze stowarzyszeń.

W Kole literackiem lwowskiem d. 22 bm. odczyt p. Flacha o najnowszej powieści kobiecej w Niemczech.

Turniej szermierzy we Lwowie odbędzie się od 11 do 14 kwietnia w sali kasyna wojskowego. Ostatniego dnia o godz. wpół do 8 wieczór w sali Sokoła wielki popis najlepszych szermierzy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie Czwartek 21 marca. Szkoła realna, ul. Kamienna, godz. 5—6. Prof. uniw. dr. E. Porębowicz „Ideały i hasła pierwszych romantyków: Romantyzm niemiecki". -- Szkoła im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, godz pół do 8 do pół do 9. Prof. dr. J. Pawlikowski: „Z ekonomii politycznej: O formach przedsiębiorstwa".

„Rodzina" w Stanisławowie odbędzie doroczne walne zgromadzenie w sobotę 23 bm. o 8. wieczór w lokalu „Wzajemnej pomocy" przy ul. Gosławskiego.

W Czytelni kobiet we Lwowie w sobotę 23 bm. o 6 wieczór odczyt dr A Winiarza o włościaństwie w Polsce.

Rekolekcye dla pań. W kaplicy SS. Miłosierdzia u św. Wincentego we Lwowie odbywać się będą staraniem Tow. PP. Ekonomek rekolekcye dla pań pod przewodnictwem ks. dyr. Słomińskiego. Nauka wstępna dnia 23 bm. o godz. 5 popoł. Zakończenie 27 bm. rano.

Kalendarz.

We czwartek 21 marca Benedykta Op. — Fteofyłakta.

Wschód słońca 21 marca o godz. 6 min. 9, zachód o godz. 6 m. 6.

W piątek dnia 22 marca Oktawiana - SS. 40 Mucz.

Wschód słońca 22 marca o godz. 6 min. 7, zachód o godz. 6 min. 7.

Colosseum Thorna. Od 16 marca zupełnie nowe senzacye: Miss Ella ze swoimi lwami. Les Gardenias gimnastyczny akt napowietrzny. Freeze Brothers, żonglerzy 32 tamburynami. Mc. Lusky's arabscy skoczki. Carlo Benedetti medyczna zagadka. Les Aubert tancerze napowietrzni Luigi Cavanna włoski aktor transformacyjny. Daniel i Miss Betti fenomenalni ekwilibryści. Conehitta, hiszpańska tancerka. Komiczna pantomina Tramp.

Codziennie o g. 8 wiecz. wielkie przedstawienie.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek po raz 1 „Manon", opera w 4 aktach a 6 odsłonach Henryka Meilhaca i Filipa Gille, muzyka I. Masseneta; występ Al. Myszugi i Eug. Strassern.

W piątek po raz 2 „Odrodzenie" (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellfelda.

* **O Szkicach z życia wiejskiego** Mieczysława hr. Pinińskiego (O ziemię, Rozbitek, Kasper do wszystkiego i Dziwak) drukowanych w *Gazecie Narodowej*. które przed dwoma miesiącami wyszły osobno, zamieszcza obecnie *Przegląd* lwowski obszerniejszą recenzyę, w której czytamy:

„Autor posiada duży i oryginalny talent, a nadto jest to talent tego rodzaju, jakie coraz rzadziej się pojawiają w obecnej dobie naszego piśmiennictwa; cechuje go bowiem przedewszystkiem realizm, ale nie realizm sztuczny, literacki, lecz zdrowy, rzetelny realizm, będący wewnętrzną nieprzepartą potrzebą wszystkich pisarzy, którzy w życiu dużo doświadczyli i zaobserwowali.

„We wszystkich czterech szkicach akcya rozgrywa się na wsi lub w miasteczku galicyjskiem, do którego zjeżdżają się mieszkańcy wsi z powodu jarmarku lub innych okazyj. We wszystkich autor okazuje się wybornym znawcą typów wiejskich i małomiasteczkowych: obywateli ziemskich, dzierżawców, ekonomów, karbowych, służby dworskiej, włościan, propinatorów, właścicieli domów zajezdnych, inteligencyi małomiasteczkowej itp. Znawstwo to jednak nie ma w sobie tego odcienia ironicznego, tego górowania nad przedmiotem opisywanym, jak np. u Bałuckiego, a nawet u Sienkiewicza w jego opowiadaniach ze wsi, przeciwnie, u p. Pinińskiego na każdym kroku widać, że on podobnie jak Bliziński wśród tych ludzi żyje, obraca się, ma do nich żywą sympatyę i wspólne z nimi interesa, nawet ton opowiadań, nieco rozwlekły, ma w sobie coś z gawędziarstwa ludzi, którzy żyjąc na wsi nie znają wielkomiejskiego, nerwowego niepokoju, pospiechu, a przypomina nieco Pola lub Syrokomlę".

W dalszym ciągu autor recenzyi zamieszcza streszczenie szkiców hr. Pinińskiego i czyni dalej takie uwagi:

„W ogóle w szkicach p. Pinińskiego fabuły nie są bynajmniej ich najsilniejszą stroną bo nie są ani zbyt skomplikowane, ani wybredne. Natomiast autor jest mistrzem w kreśleniu epizodów i krótkich a dosadnych sylwetek osób; w dziele jego mamy ze 60 takich sylwetek, a każda prawie jest zajmującą i w sobie zaokrągloną całością. Z drugiej jednak strony epizody owe przeszkadzają autorowi w skoncentrowaniu jednolitej fabuły i czynią jego opowiadanie nadmiernie epickiem, przeładowanem i ociężałem. Autor nie wyrobił sobie jeszcze tej zalety, która cechuje rutynowanych pisarzy: nie umie pohamować własnej obfitości obserwacyi i poświęcić nasuwających mu się pod pióro podrzędniejszych scen i uwag dla rzeczy głównej, jednem słowem — nie zdołał jeszcze zdobyć sobie pewnej ekonomii pisarskiej. Oprócz tego braku poczucia miary artystycznej, który jednak należy do wad, nazywanych „wadami cnót" (les défauts des vertus), trzeba także autorowi wytknąć to, że w niektórych epizodach swoich zanadto się zajmuje najzewnętrzniejszą formą jakiegoś zjawiska i lubi obserwować bardziej gestykulacyę danej osoby, jej charakterystyczny sposób mówienia, a nawet ubranie, niż stronę psychologiczną zdarzeń."

W końcu recenzent doradza p. Mieczysławowi hr. Pinińskiemu, aby próbował swych sił także na polu dramatycznem, np. w komedyi, zwłaszcza że posiada humor, dowcip, nerw satyryczny i duży rozmach w rysowaniu charakterów i typów W jakimkolwiek zresztą dziale twórczości literackiej będzie na przyszłość pracował p. Piniński, zawsze można sobie rokować bardzo wiele po jego oryginalnym talencie i niesłychanie bogatym zasobie obserwacyi."

\+ **„Quo vadis"** Sienkiewicza w przeróbce scenicznej p. Emilia Moreau, przedstawione było w paryskim teatrze Saint-Martin po raz pierwszy dnia 16 bm. Powodzenie premiery było olbrzymie. Sienkiewicza zawiadomili o tym sukcesie telegraficznie p. Moreau, Kozakiewicz i Coquelin, wyrażając hołd mistrzowi. Sara Bernhard zaś telegraficznie prosiła Sienkiewicza, aby jej udzielił pozwolenia na przeróbkę sceniczną „Ogniem i mieczem".

Nadesłano nam afisz pierwszego przedstawienia „Quo vadis?" który opiewa:

„Au theatre de la Porte-Saint-Martin, 8 heures. Premiere representation de „Quo vadis?", drame en cinq actes et dix tableaux, tire du roman de Henryk Sienkiewicz par M. Emile Moreau. Partie musicale de M. Francis Thome. Orchestre et choeurs sous la direction de M. Louis Laporte. Danses reglees par Mme Mariquita.

St. Pierre	MM.	Philippe Garnier
Neron		Duquesne
Chilon Chilonides		Jean Coquelin
Petrone		Dumeny
Vinicius		Marquet
Aulus		Boyer
Glaucos		Garay
Tigellin		Dulac
Euricius		Lacroix
Lucain		Rozenberg
Seneque		Albert
Pison		Marie de L'Isle
Ursus		Schutz
Croton		Ossart
Lygie	Mmes	Cora Laparcerie
Popee		Gilda Darthy
Eunice		Mieris
Nigidia		Blanche Miroir
Pomponia		Bouchetal
Nazaire		Chapelas
Chrysothemis		Florian
Crispinilla		Harry
Statilia		Dorsan
Boroe		Gibeau

Tableaux: 1, L'otage (decor de MM. Brard et Couder). 2. L'orgie au Palatin (Brard et Couder). 3, Le baiser d'Eunice (Brard et Couder). 4. Celui qui a vu!... (Carpezat). 5, Le collier d'opales (Carpezat) 6, L'incendie de Rome (Lemeunier) 7, Les martyrs (Lemeunier). 8, *Quo vadis, Domine?* (Lemeunier) 9, Le cirque (Le meunier), 10, Le testament de Petrone (Ronsin),

Au 2e tableau, danses gaditanes par Milles Ducastel et Mochino, premiers sujets."

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 6 zawiera: Katolickie biuro prasowe polskie. — Wychowanie dziewcząt. — Ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Egzorta na V niedzielę Postu. — Ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Egzorta na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. — Katechezy dla 1 i 2 roku nauki w szkołach wiejskich. — Ks. dr. Władysław Mysor. Z liturgiki. — Ks. Wojciech Stachyrak. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Recenzye.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj zdjęto kajdany ze skazanego na śmierć żołnierza Józefa Balzera. O 3 popoł. przybyli po raz drugi do jego celi opiekun Gonciarczyk, dwaj bracia oraz krewni Marcin Zadura i Jan Gnojek. Powitał ich ze łzami, tak głęboko wzruszony, że chwilami nie mógł mówić. Wobec nich zrobił rozporządzenie ostatniej woli, ustnie, gdyż nie umie ani czytać ani pisać.

Jako sierota bez ojca i matki ustanowił egzekutorem testamentu opiekuna. Trzy morgi gruntu przeznaczył starszemu bratu Franciszkowi z poleceniem, ażeby młodszemu bratu Janowi wypłacił 300 koron. Nieślubnemu swemu synowi przeznaczył z gotówki w kasie 400 koron, na na bożeństwo żałobne w kościele w Pobiedrze 60 koron Z gotówki polecił także zwrócić krewnym koszta podróży do Krakowa.

Na zapytanie, dlaczego zabrał zegarek żandarmowi, odpowiedział, że był trochę pijany, a zegarek tak „tyrczał", gdy wlókł zwłoki na tor kolejowy, że żal mu go było zostawić, więc wziął go ze sobą. Gotówka Balcera w kasie pochodzi stąd, że opiekun składał pieniądze z jego gospodarstwa aż do czasu dojścia właściciela do pełnoletności.

Popołudniu rozpoczął kat Deibler z pomocnikami ustawianie szubienicy na małym dziedzińcu pod wielką basztą zamku od strony ulicy Bernardyńskiej.

Po godz. 4 popoł. kapelan wojskowy ks. Krasowski odwiedził ponownie skazańca. Przedwczoraj wieczór spowiadał się Balcer z wielką skruchą, wczoraj rano przyjął komunię, a wieczorem spowiadał się raz jeszcze.

Do wczoraj wieczora nie nadeszło ułaskawienie. W kołach wojskowych bardzo wątpią, ażeby prośba o ułaskawienie odniosła skutek, a to z powodu zbiegu kilku ciężkich zbrodni. Starszy profos sztabowy sam napisał rodzinie prośbę o ułaskawienie, którą telegraficznie wystosowano do cesarza. Egzekucya zapowiedziana na dziś g. 7 rano.

— Skazaniec Balcer zasnął we wtorek wieczór o 9 wieczór, wyczerpany oczekiwaniem śmierci. O 3 w nocy obudził się i pytał czy nie nadeszło ułaskawienie. Potem powtórnie zasnął. Obudzono go w środę o pół do 5 rano; ubrał się, wysłuchał mszy św. w kaplicy więziennej i przyjął Komunię św. Po 7 poszedł pod strażą na miejsce stracenia. Obok niego szedł kapelan wojskowy ks. Krassowski i podawał mu krzyż do całowania. Skazaniec szedł ze związanemi rękami. Słyszano jak szeptał: „Jezu, Jezu!

Wojsko tworzyło czworobok, major audytor odczytał wyrok śmierci, poczem kat przystąpił do egzekucyi. Po upływie trzech minut, jak skazaniec zawisł na szubienicy, rozpięto mu kubrak i lekarz pułkowy Kornhäuser przystąpił do stwierdzenia śmierci. Serce jeszcze biło, przestało bić po upływie czwartej minuty. Kapelan Krassowski przemówił do żołnierzy. O 9 zdjęto zwłoki, później zrobiono sekcyę. W nocy zwłoki będą pochowane na cmentarzu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Odpowiedzialny redaktor *Pracy* p. Teofil Bertyński został w poniedziałek aresztowany. W tej chwili więc już trzech redaktorów *Pracy* siedzi w więzieniu.

— Prokuratorya gnieźnieńska wniosła o rewizyę wyroku izby karnej, uwalniającego redaktora *Lecha* p. Palińskiego od zarzutu podburzania do gwałtów, którego dopatrywała się prokuratorya w powieści jego pt. „Kosynierzy".

— *Ostmark* zamieszcza długi artykuł przeciw Polakom; pisze, że tylko kulturalne narody mogą istnieć, a Polacy do tych nie należą, nazywa Polaków „deutsche Kulturgenossenschaft", że język polski musi być z kretesem wykorzeniony i inne t. p, brednie.

MAŁY FEJLETON.

Kocham cię jeszcze.

Przypominam sobie dokładnie nasze pierwsze spotkanie. Było to na wieczorze Grałam, a ty wszedłeś i witałeś się z panią domu.

Nie widziałam cię, tylko głos twój słyszałam, jak dziś pamiętam, drgnęłam i przestałam grać. W tej chwili przedstawiłam sobie ciebie takim, jakim byłeś w rzeczywistości.

Widziałam twoje oczy, twoje rzęsy, usta i twoje włosy jasno-popielate. Widziałam twarz twoją bladą jak pantelickie marmury. Siedziałam nieruchomo jak do krzesła przykuta i serce we mnie zamarło. Ja cię pokochałam od pierwszej chwili poznania.

Tade przyprowadził cię do mnie i przedstawił. Ukłoniłeś mi się wytwornie i popatrzyłeś temi swemi oczyma, co rwały, pociągały. Te oczy twoje były zamyślone, jakby sobie coś ciągle przypominały. Czasem podnosiły się w górę i patrzyły tak słodko, tak jasno, tak bajecznie błękitnie!

. . . .

Nie lubię nowych znajomości, a jednak ty stałeś się od razu niezmiernie dla mnie interesującym chłopcem.

Trzymasz się na uboczu i chorujesz na „wyłączność". Samotność cię nie gniecie, towarzystwo prawie męczy, chyba jeśli cię kto zrozumie.

Nie mogę określić barwy twoich oczu, jak ciebie całego określić nie mogę. Jesteś jakiś taki bajecznie błękitny!

. . . .

Uczucie nigdy nie jest jednolitem. Przechodzi różne fazy i różne odmiany.

Czasem na pozór można być nielogicznym, można gonić za szczęściem i śmiać się z pogoni.

Usposobienia — nie zawsze dadzą się okolicznościami życia tłómaczyć... Warto żyć dla miłości, chociażby ta miłość — była nawet bardzo smutną...

U ludzi krańcowo złośliwych jest zwykle sarkazm zmięszany ze łzami...

Nie lubię natur suchych. Nie umiejących marzyć i nie mających w sobie nic poezyi, — jednak za dnia wrażliwość jest nieszczęściem. Pracuję nad sobą, aby się z tego wyleczyć. Najwięcej ze wszystkich skłonności jest u mnie rozwiniętą skłonność do przekształcania rzeczywistości, to nie zbyt pocieszające — prawda?

Co jest twoją indywidualnością? Poezya i artyzm w życiu, i dlatego tak rzadko bywasz zrozumianym. U ciebie nie ma chwili zastanowienia, chwili rozwagi. Jest tylko wieczny szał piękna. Nazywam cię dla tego natchnieniem.

Ślicznym byłeś wczoraj. Przebijało ci w o

czach marzenie smutne i jakaś nieokreślona tęsknota. Patrzyłeś na mnie to tęskno, to gorąco, — długie rzęsy spadały ci na oczy i rzucały na twarz twoją cień subtelny. Niczego już nie żądam na świecie, nie upominam się o nic Chciałabym tylko raz jeszcze widzieć takie cudne, smutne, twoje oczy.

Nieraz myślę o tem, że miłość moja nie jest zwykłą, ludzką miłością. Ma jakieś wyolbrzymione, nadprzyrodzone kształty. Od kilku dni żyję — życiem.... nierzeczywistem; lubię samotne przechadzki, i myślę o tobie. Biorę formalny rozwód ze światem realnym — i czego mi wtedy moja fantazya nie nasuwa?...

Dziwny ma nastrój twoja muzyka, jakiejś nieokreślonej tęsknoty. Gdy grasz, to zdajesz się mowić: pragnąłbym kochać". To doskonale charakteryzuje twoje usposobienie. Ty musisz kogoś kochać i potrzebujesz miłości.

Dotychczas byłeś dla mnie czemś niedosięgnionem, oderwanem, bezcielesnem, duchowem. Pieściłam się twojem imieniem, pieściłam się wdziękiem twoim, pieściłam każdą myśl o tobie, i każde tchnienie do serca tuliłam, nie znając ciebie. Wszystkie moje miłości były dotąd w sobie zamknięte. Kochałam, nikt o tem nie wiedział. Stałeś się dla mnie poezyą, muzyką, pieśnią, czarem, kochaniem...

Powietrze jest takie spokojne, słyszę każde, nawet najsłabsze drgnięcie, cichy lot nocnych owadów. Światła pogasły i tylko jeszcze park stary srebrzy się w świetle księżyca. Ten księżyc cicho wypłynął na niebo i słucha twojej piesni. Pieśń ta z początku jest słodką i rzewną, jak tęskne granie formingi, potem coraz gorętsza, bardziej upajająca, coraz więcej wzbierająca uczuciem. Nie wiem, co mi jest, ale jest mi bardzo smutno. Wszystko w koło mnie barwą czarną zasnute. Ty grasz, a struny twoje są raz jaśnieniem księżyca, to znów promieniem słonecznym, a mnie się zdaje, że gwiazdy, księżyc, świat cały, zalała nagle ciemność. Chwilami robi mi się tak zimno, że dzwonię zębami Prawdą jest, co Tołstoj powiedział, że w muzyce jest coś strasznego.

. . . .

To też nigdy człowiekowi nie może się nikt podobać dłużej, nad dwa tygodnie. Zdawało mi się, że spotkałam swój typ, — to znaczy spotkałem ciebie. Ale zdawało mi się tylko,—twarz jak wiele innych, niepodobna zupełnie do widm, wywołanych z tęcz niebieskich. Usta w ciągłym uśmiechu rozwarte. Wiele pozornego wyrazu życia, tkliwości i skłonności poetyckich. Słowem wiele pozornych znamion tak zwanej głębokiej natury. Politura, politura, politura!..

Należysz do mężczyzn, których jedynym celem jest mieć cerę podobną do morskiej pianki, a usta do purpury syryjskiej. Oczy twoje wydają mi się spłowiałe. Nie mogę się w nich dawnego dopatrzeć wyrazu. Miłość moja wietrzeje, jak wietrzeją szczyty skał nadbrzeżnych. Czuję się zmęczoną życiem i jego rozczarowaniami, już cię nie kocham. Myśli o tobie sprawiają mi teraz już przykrość. Zapominam o tobie. Właśnie teraz doznaje powodzenia jedna z moich powieści, w obec czego zostajesz usunięty na plan bardzo daleki. W takich warunkach łatwiej się przenosi wszystkie straty i wszystkie zawody. Już cię nie kocham.

. . . .

Wspomnienie prawdziwie głębokie trwa lata całe i odtwarza się przy każdej sposobności. Czasem ruch, głos, słowo, to samo przez kogoś wymówione — przypomni nam osobę niegdyś dla nas drogą. Wczoraj ujrzałam na ulicy podobne do twoich włosy. Popatrzyłam przelotnie i serce mi zadrgało. Czyżby we mnie wrzało jeszcze życie i czyżbym jeszcze kochała?

Wieczór był cudny. Spotkaliśmy się. Słońce zasuwało się za szarawe chmury. Wyglądałeś jak marmur na Akropolu. Z oczu twoich strzeliło coś w guście wielkiej radości; nie mówiłeś nic, tylko głową kiwałeś, nieprzymierzając jak pagoda chińska.

I mnie się mówić nie chciało, tylko patrzyć i słuchać cichego szmeru, co grał jak multanki. Czemu ty mi zejść z oczu i z myśli nie możesz? Jestem teraz ptakiem, co nie leci, ale wisi na rozpostartych skrzydłach.

. . . .

Bezład straszny panuje w mojej głowie. Obraz twój wycisnął mi się w mózgu, i nawet we śnie spokoju nie daje. Gdzie się obrócę jest przedemną próżnia, nie mam w życiu nic, o co się można zaczepić. Miłość moja od początku do końca posiadała zarodki nieszczęścia. Ze stanowiska psychologicznego śledziłam jej proces. Odbywał się całkiem prawidłowo, i ta właśnie żelazna logika faktu mnie dobijała.

Miłość ma być szczęściem. Jakże ona czasem od szczęścia jest daleką. Serce moje składa się teraz z dwóch odłamków głazu, więc jest nie tylko głazem, ale głazem rozłamanym. Przyszłam na świat z kataraktą zwaną optymizmem i wiarą w ludzi. Życie moje było ciągłem przemywaniem sobie oczu. A jednak są ludzie, co mają życie bardzo jasne. Ja sama takich spotkałam.

Są czasem wspomnienia takie gorzkie, takie bolesne, takie zatrute. Czemu się ciągle do nich wraca.

Płaczemy, czytając smutne opisy, a ileż sami nieraz przechodzimy dramatów, a jednak nie tylko płakać nam nie wolno, ale śmiać się musimy.

. . . .

Szczęście jest tylko marzeniem. Raz we śnie tylko miałam widzenie wielkiego szczęścia. Byłam niegdyś naturą anielską, dobrą, tkliwą Dziś się zmieniłam, zmieniłam się od chwili, kiedy we mnie wszczął się szlachetny pożar, a tyś go zgasił ironią, sarkazmem, niewiarą Mimo to, kocham cię jeszcze. *Marya Kazecka.*

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 20 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się dopiero o godz. trzy kwadranse na 6 wieczorem, odczytaniem t. zw. „wpływów". Jako pierwszy punkt porządku dziennego, jest sprawozdanie komisyi o klęskach elementarnych a jako drugi, zniesienie myt rządowych.

Wiedeń 20 marca. Jak niektóre dzienniki donoszą Szenererowcy żądają, aby w razie dopuszczenia do obrad wniosku posła młodoczeskiego Hruby'ego w sprawie spisu ludności w Czechach, poddano także natychmiast pod obrady ich wniosek nagły w sprawie zniesienia § 14

Komisye.

Wiedeń d. 20 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi dla podatku od wódki, po przemówieniach posłów Urbana, Ehrenfelsa, Ploya, Gniewosza, Eisenkolba, Chiari'ego, uchwalono wszystkimi głosami przeciwko trzem przejść do dyskusyi szczegółowej.

P. Gniewosz oświadczył się za ustawą projektowaną, gdyż leży ona w interesie Galicyi. Jedyny przemysł, istniejący w Galicyi, przemysł gorzelniany, ściśle jest związany z rolnictwem i odpowiada koniecznej jego potrzebie. Ale i ten przemysł przed trzema laty ogromnie ucierpiał wskutek niskich cen spirytusu, tak, iż gorzelnie rolnicze, zmuszone pędzić spirytus celem wykarmienia bydła i oczyszczenia roli, musiały pracować ze stratą.

Mowca polemizował następnie z p. Kosem i oświadczył, że zdaje się, iż nie wszyscy wiedzą właściwie, co to jest owa „szlachta". Warstwa ta bynajmniej nie jest tak zdeprawowaną i niemoralną, jak to się częstokroć w izbie przedstawia. Podwyższenie podatku od wódki konieczne jest do sanacyi finansów krajowych, a wielcy właściciele będą za niem głosowali, jakkolwiek w wielu wypadkach przynosi im ono szkodę. Zważyć też należy, że nietylko chłopi, ale i wielcy właściciele znajdują się w złych stosunkach głównie wskutek ciężaru podatkowego. Mowca omawia szczegółowo prawo propinacyi i wykazuje, że właściciele propinacyi na jej wykupnie nie zrobili dobrego interesu.

Mowca oświadcza, iż będzie głosował za podwyższeniem podatku od wódki, ale tylko do wysokości 20 h., ponieważ jeszcze większe obciążenie wódki zbytnio dotknęłoby Galicyę. Mowca zgadza się na propozycyę, by ograniczono sprzedaż spirytusu we flaszkach i przemawia za zniesieniem podatku szynkarskiego.

W celu pokrycia ubytku w dochodach z powodu zniesienia myt, zniżenia należytości, uwolnienia od podatku rentowego, jakoteż w celu uzyskania funduszów na polepszenie losu dyurnistów, należy podwyższyć podatek od piwa, co z pewnością nie przyczyni się do obniżenia konsumcyi piwa.

P. Kos wniósł poprawkę, wedle której art. 1. nie dotyczyłby podatku produkcyjnego i konsumcyjnego od wódki, opodatkowanej w Galicyi i na Bukowinie. Mowca zapowiada wniosek, zmierzający do tego, ażeby kwotę, jaka ma być przekazana krajom koronnym, a specyalnie Galicyi, użyto wyłącznie na cele szkolnictwa i na zakłady humanitarne.

P. Byk podniósł, że zamierzona pomoc dla finansów krajowych nie wystarcza, i że kraje wymagają jeszcze wydatniejszej pomocy finansowej ze strony państwa.

Po wyjaśnieniach szefa sekcyi Jorkascha Kocha odrzucono wniosek Kosa, a art. 1 ustawy uchwalono.

Wiedeń 20 marca. Komisya kolejowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę ogólną nad przedłożeniem inwestycyjnem. Przemawiało wielu posłów. Minister kolei bronił najpierw drugiego połączenia kolejowego z Tryestem, a następnie zapewnił, że akcya w sprawie kolei lokalnych nie jest wyczerpana i że rząd wniesie projekty nowych kolei lokalnych.

Wiedeń 20 marca. Komisya prawnicza obradowała nad projektem ustawy o użyciu nadwyżek wynikających z administracyi kas sierocińskich. Przedłożenie rządowe przyjęto.

Wiedeń 20 marca. W komisyi ekonomicznej p. Kozłowski urgował wydanie ustawy przeciw grze terminowej zbożem. Mowca uważa, iż zabronienie gry terminowej jest zupełnie uzasadnione; celem zabezpieczenia skuteczności takiego zakazu należy znieść giełdowe sądy polubowne i poddać interesa terminowe pod kompetencyą zwyczajnych sądów handlowych.

Wiedeń 20 marca. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej odbył dziś przed południem posiedzenie, na którem przyjęto wniosek posła Schoiswohla, aby zaprowadzono 9-godzinny czas pracy w całem górnictwie, a zatem nietylko w kopalniach węgla, ale i we wszystkich innych, z tym dodatkiem, że w przeciągu 3 lat ma być zaprowadzony 8-godzinny czas pracy. Zastępca rządu Zechner występował przeciw temu wnioskowi.

P. Kolischer oświadczył, że składa swój referat, poczem wybrano referentem p. Schoiswohla. P. Kolischer zastrzegł sobie przedłożenie votum mniejszości w plenum komisyi.

W komisyi kolejowej usprawiedliwiał dziś minister skarbu Boehm-Bawerk żądanie zwrotu 80 milionów koron z kredytu inwestycyjnego zapasom kasowym. Minister powiedział, że wydatki we wspomnianej kwocie zrobiono na cele inwestycyjne, żądanie przeto ich refundowania jest zupełnie usprawiedliwione. Następnie wśród dyskusyi tajnej podał minister bliższe szczegóły co do obecnego stanu zapasów kasowych, poczem podczas dyskusyi znowu jawnej, oświadczył, że rząd nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przeprowadzenie budowy kolei, jeżeli przedłożenie inwestycyjne nie zostanie odrazu w całości uchwalone, lecz częściami, jak proponował jeden z mowców.

O krzyże na uniwersytecie.

Budapeszt 20 marca. Komitet wykonawczy katolickich studentów postanowił, aby każdy z tych, którzy brali udział w umieszczaniu krzyżów w salach uniwersyteckich, zgłosił się dobrowolnie do rektora, aby w ten sposób uniknąć wmieszania się policyi.

Budapeszt 20 marca. Na uniwersytecie panował dziś spokój. Wykłady, które się miały dziś rozpocząć, nie odbyły się jeszcze. Uniwersytet aż do dalszego zarządzenia jest zamknięty.

Sejm węgierski.

Budapeszt 20 marca. Izba posłów sejmu węgierskiego wybrała dziś deputacyę kwotową, poczem posiedzenie izby zamknięto.

Rozruchy studentów rosyjskich.

Petersburg d. 20 marca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* daje następujący opis rozruchów ulicznych, które ostatnimi czasy odbyły się w rozmaitych miastach rosyjskich:

D. 4 marca zgromadzili się w Petersburgu studenci przed katedrą kazańską i wyruszyli na Newski Prospekt. Gdy policya zastąpiła im drogę, tłum udał się do ratusza. Tam policya spisała 244 nazwisk, między nimi 41 nazwisk studentów i 128 studentek, poczem manifestantów znowu wolno puszczono. Żadnego przytem nie było wypadku.

Tego samego dnia w Charkowie, po nabożeństwie żałobnem za Aleksandra II, przeszło 100 studentów udało się w pochodzie na uniwersytet i mimo wezwania policyi nie chcieli się rozejść. Dopiero gdy sotnia kozaków otoczyła studentów, zostało kilku z nich aresztowanych.

Wieczorem tego samego dnia grupa młodzieży uniwersyteckiej usiłowała urządzić kocią muzykę przed lokalem redakcyi *Jużnyj kraj*, została jednakże przez policyantów i wojsko sprowadzoną na policyę, gdzie stwierdzono nazwiska demonstrujących. Policya rozprószyła również drugą grupę młodzieży, która zgromadziła się, przed gmachem teatralnym. W ogólności aresztowano 136 osób, z których 29 zatrzymano w aresztach.

D. 8 marca w Moskwie zgromadził się duży zastęp studentów i studentek przed gmachem uniwersytetu. Wezwaniu policyi do rozejścia się nie uczyniono zadość. Kilkaset osób wtargnęło do sali aktów, gdzie wznoszono podburzające okrzyki i wygłaszano mowy. Gdy młodzież, mimo kilkakrotnych wezwań do opuszczenia sali, pozostała na miejscu, policya wyprowadziła gwałtem manifestantów, między nimi 507 studentów i 101 kobiet do pobliskiej maneży. Wieczorem pozwolono kobietom udać się do domu, skorzystało z tego jednak tylko 93 kobiet. Następnego dnia aresztowano 53 osób. Nazajutrz 21 uczniów instytutu topograficznego oddano władzom szkolnym, nadto zaś osadzono w aresztach 463 osób.

D. 9 marca zjawiło się około 700 osób przed maneżą celem skomunikowania się z aresztowanymi, zostały jednak przez policyę i żołnierzy rozprószone. O północy policya rozpędziła znowu grupę około 100 studentów i studentek, którzy ze śpiewem przechodzili ulicami.

D 10 marca wieczorem tłumy w kilku ulicach wybijały okna, zostały jednak przez kozaków i dragonów rozpędzone. Około 400 osób sprowadzono pod eskortą do maneży. Aresztowano 17 studentów i 1 lekarza jako przywódców.

D. 11 marca znowu około 150 studentów i wiele innych osób zgromadziło się na placu Ochotnyj Riad. Policya sprowadziła do maneży 81 osób i aresztowała 2 przywódców. Tego samego dnia przeciągały także innemi ulicami hałaśliwe grupy, aresztowano 2 studentów i 1 kobietę.

D. 17 marca popołudniu młodzież ponownie usiłowała wywołać niepokoje, które wszakże policya udaremniła, aresztując 12 studentów i 2 kobiety.

Tego samego dnia przed południem w Petersburgu gromadzić się zaczął przed katedrą kazańską tłum młodzieży, który około południa wzrósł do 3.000 osób. Policya bezskutecznie wzywała do rozejścia się. Wśród tłumu kolportowano rozmaite pisma ulotne. Jeden student odczytał odezwę, zawierającą żądania studentów. Przyszło potem do hałaśliwych demonstracyi tak, że policya i wojsko musiały oddzielić manifestantów od innej publiczności. Tłum młodzieży, obrzucając policyantów i kozaków rozmaitymi przedmiotami, uszył ku katedrze. Kilku studentów usiłowało rozwinąć czerwone i białe sztandary z rozmaitymi napisami, policya wszakże wydarła je im. Przyszło do silnego starcia między tłumem z jednej a policyą z kozakami z drugiej strony, przyczem komendant kozaków został zraniony w głowę żelaznym młotem. Kozacy następnie pozsiadali z koni i otoczyli demonstrantów, których część została aresztowaną.

Inna część ruszyła z powrotem do katedry hałasując i paląc papierosy mimo, że odbywało się nabożeństwo. Gdy najstarszy duchowny wezwał demonstrantów do opuszczenia kościoła, nie usłuchano go. Wtedy wtargnęła policya, wypędziła tłum z kościoła i aresztowało ogółem 399 studentów i 377 kobiet przeważnie studentek, a nadto 44 innych osób. W starciu między policyą i wojskiem z jednej a młodzieżą z drugiej strony oprócz komendanta kozaków, także jeden komisarz policyi został ciężko raniony, oprócz tego 20 policyantów i 4 kozaków oraz 32 osób cywilnych, odniosło rany lżejsze. Śledztwo w toku.

Anglia i Transvaal.

Londyn 20 marca. W izbie gmin oswiadczył Chamberlain, że Botha doniósł listownie Kitchenerowi, iż nie może polecić swemu rządowi warunków postawionych przez Kitchenera. Odnośne części pisma wejdą do izby tego samego dnia wieczorem.

Londyn 20 marca. Jak dzienniki donoszą z Bloemfontein, prezydent Stein znajdować sie ma w pobliżu Paardeberg i zapadł na dysenteryę.

W Chinach.

Nowy Jork 20 marca. „New Jork Herald" donosi z Tientsinu, że generał rosyjski Wogack i odrzucił komprom s, zaproponowany przez hr. Waldersee, a mający na celu uregulowanie sporu angielsko-rosyjskiego w sprawie kolejowej w Tientsinie.

Tientsin 20 marca. W sprawie angielsko-rosyjskiego zatargu położenie jest niezmienione. Komendanci obu stron oczekują rozkazów swoich rządów. Dzisiaj przybywa do Tientsinu hr. Waldersee.

Waszyngton 18 marca. Obawiają się tu, że rokowania mocarstw z Chinami co do wysokości wynagrodzenia rozbiją się z powodu zbyt wygórowanych żądań mocarstw

Londyn 20 marca Dzienniki donoszą z Niuczwang, że trzej kozacy napadli i zastrzelili pewnego stróża angielskiego konsulatu. Konsul wniósł zażalenie do władz rosyjskich.

Paryż 20 marca. Tutejsze wydanie „New York Heralda" donosi z Tientsinu: Hr. Waldersee konferował tu wczoraj z rosyjskim generałem Wagoch i komendantem angielskim Campbellem. Wagoch oświadczył Waldesreeemu, że nieporozumienie będzie trwało dopóty, póki Anglicy zostaną na terytoryum, do którego Rosya rości sobie pretensye. Campbell powiedział, że nie może ustąpić, póki nie otrzyma innych instrukcyj. Hr. Waldersee zaproponował, aby zarząd nad spornem terytoryum objęło jedno z neutralnych mocarstw Rosyjski generał odrzucił tę propozycyę. Waldersee odjechał z powrotem do Pekinu.

Różne.

Wiedeń 20 marca. Niemiecki następca tronu przybędzie w połowie kwietnia na zaproszenie cesarza austryackiego do Wiednia i jako gość monarchy zamieszka w burgu. Zabawi parę dni.

Berlin 20 marca. Na posiedzeniu parlamentu niemiec. w rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych ks. Herbert Bismark biorąc asumpt z ostatniej mowy Bülowa, wystąpił przeciwko temu, aby kwestyę chińską uważano jako kwestyę życia dla Niemiec. Gdyby Niemcy nie były wydzierżawiły Kiaoczau, nie byłoby przyszło do rozmaitych konfliktów. W odpowiedzi hr. Bülow oświadczył, że również nie uważa kwestyi chińskiej za kwestyę bytu dla Niemiec, która polityka ma swój punkt ciężkości tylko w Europie, Niemcy wszakże muszą w Chinach bronić swego handlu i swego honoru.

Paryż 20 marca. Izba deputowanych przyjęła wszystkie paragrafy 13 artykułu ustawy o kongregacyach. W ciągu dyskusyi wygłosił dep. Prache długą mowę z oskarżeniem przeciw wolnomularzom.

Londyn 20 marca. W izbie lordów po dyskusyi nad treścią przysięgi królewskiej, składanej przy wstępowaniu na tron, zaproponował lord Salisbury ustanowienie komisyi, która aby miała zdać o tem sprawę, czy rota przysięgi może być zmienioną bez przeszkody dla utrzymania protestanckiego charakteru tronu. Mowca dodaje, że każdy musi ubolewać, iż kiedyś przyjęto do roty przysięgi tak niezwykle ostre wyrażenia. Następnie obrady odroczono.

Rzym 20 marca. Utrzymują tu, że w miejsce Revertery, który ma ustąpić, ma być mianowany austro-węgierskim ambasadorem przy Watykanie, Kuefstein, przebywający obecnie w Bernie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 20 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 716 25, węg. zakładu kredyt. 721·—, Anglobanku 285·— Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 433·—, Bankvereinu 503·—, Bodencreditu 930·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 687·50. kolei południowej 101·50, tramwaju A. 294·50, B, 289·50, kolei Elbethal 498·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 476 50, Rima Muranya 524·—, pragskiego towarz. że- 1715, fabryki broni 313·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 92 35, renta majowa 98·15, austr. renta koronowa 97 25, węg. renta koronowa 92·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·45, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 110·—, marki 117·57, ruble 253·25.

— **Berlin** d. 20 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 20 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102 70. Mąka 23 95.

— **Frankfurt** d. 20 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 223·75, Kolej państwowa 147·—, Alpiny —·—, Disconto 186·50, Laura 206·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 20 marca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6 20 do 6 75, owies obroczny gotowy 6 45 do 6·70, owies na terminy 6·40 do 6 65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70 jęczmień brow. 6 40 do 6·75, groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—, do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·20 do 6·—, hreczka 7·— do 7 25, koniczyna czerwona galicyjska 42 — do 60 —, biała 35·— do 75·—, tymotka 20 — do 26·—, szwedzka 45·— do 75·—. kukurudza stara —·— do ——, nowa 5 90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —.— do —·—, rzepak 10 25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6 75, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16 75 do 17·25 na terminy 16·25 do 16 50 warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 20 marca. Cukier (spokojnie) 23 85 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·, Spirytus 41·— do —·—.

Wiedeń dnia 20 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·94 do 7 96, na maj-czerwiec 7·99 do 8·—, na jesień 8·02 do 8·03, żyto na wiosnę 8·14 do 8 15, na maj-czerwiec 8·03 do 8·04, na jesień 7·13 do 7·15, kukurudza na maj-czerwiec 5·54 do 5 55, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·65 do 5·66, owies na wiosnę 6·81 do 6·82, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 12 85 do 12 95, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 20 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·69 do 7·70, na październik 7·78 do 7·80, żyto na kwiecień 7·72 do 7·73, na październik 6·70 do 6·71, owies na kwiec. 6·38 do 6 40, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, na lipiec 5·38 do 5·39, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: łagodnie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 19 marca.

Zapasy mąki dotychczas się nie zmniejszają, a ta okoliczność w pierwszym rzędzie oddziałuje niekorzystnie na handel zbożowy u nas.

Trochę stalsze usposobienie, jakie w ostatnich dniach zapanowało w Peszcie i w Wiedniu, pozostało wobec tego bez wpływu, a targ dzisiejszy odbył się tak samo jak poprzedni w usposobieniu spokojnem, przy cenach niezmienionych.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8 10 do 8·45 kor. pszenicę żółtą 8·10 do 8·45 kor. żyto 7·20 do 7·50 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 kor. na kaszę 6·15 do 6·25 kor. owies 6·70 do 7·20 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do ·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Osoba starsza, wdowa po literacie-dziennikarzu i bojowniku z 1863 roku, bez żadnego sposobu do życia, uprasza Wnych panów obywateli wiejskich o przytułek, za co mogłaby udzielać parę godzin dziennie konwersacyi w języku francuskim, lub też gry na fortepianie dla początkujących.—Łaskawe oferty pod adresem *Zofia Gołęmberska* — Kraków ul. Szlak 53.

86

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Tak, ale wyjątek po przeciwnej stronie. Fakt, że ktoś zaufał jej duszą i ciałem sprawia potem, że tem trudniej jest oddać jej napowrót wiarę. Im większem jest co, tem więcej hałasu sprawia, gdy się rozbije.

Pastor się uśmiechnął, a Jan mówił dalej.

— Widzi pan, wierzyłem w nią, choć cały świat zdawał się być przeciw niej, a nawet i fakty same. Chociaż nawet sama ona darowała mi znaczony dyament, a ja wiem, j k rzadkie są takie dyamenty, jeszcze i wtedy sam sobie nie chciałem pozwolić na podejrzewanie jej. Sam sobie nakazałem wierzyć, że albo to nie był wcale dyament Harlandów, albo też, że go jej siostra darowała. Istotnie, ja naprawdę doszedłem do tego wniosku, że ten ostatni domysł był słusznym, że Elfryda znosiła się ze swoją siostrą bez mojej wiedzy i że starała się nieść jaką taką pomoc Etelce w jej ubóstwie.

— Rozumiem. Byłeś pan przekonany, że Elfryda dała Etelce ten kamień, nim wyjechała za granicę. Aby panu prawdę powiedzieć, to i ja w to wierzyłem i dlatego tak usilnie zachęcałem pana, abyś nie porzucał Etelki. Wiedziałem, że miss Harland jest romantyczną panną i czułem, że dar uczyniony nieszczęśliwej dotąd siostrze z kamienia, o którym mówiono, że przynosi szczęście swemu właścicielowi, był właśnie tym rodzajem zadośćuczynienia, jaki sam się musiał nasunąć na myśl dziewczynie, tego, co ona typu.

Jan skinął głową.

— Wiem to i ja byłem pewny tego, że skoro tylko Elfryda wróci z podróży, tajemnica się wyjaśni. To też najokropniej dotknęło mnie to, gdym usłyszał, że ma zamiar ścigać swą siostrę przez sądy. Jakiż głupiec był ze mnie, żem nie widział. iż to wszystko były sztuczne straszydła, wystawiane dla przerażenia takiego, jak ja łatwowiernego osła! — I dziko zgrzytnął zębami.

— Nie widzę powodu, dla którego miałbyś pan sobie wyrzucać, żeś się dał zwieść. Każdemu na pańskiem miejscu wydarzyłoby się to samo.

— Tak, ale nie każdy znał tak jak ja je obie, Etelkę i Elfrydę, to też ja zeszedłem na najśmieszniejszego durnia ze wszystkich. Nie mogę sobie teraz wyobrazić, jak mogłem być aż takim idyotą — ale ostatecznie byłem nim i koniec na tem.

— Mój drogi Le Mesurierze, dla mnie nie ma żadnej w tym względzie wątpliwości, że ona tak dobrze odegrała swoją rolę, iż każdy mężczyzna dałby się na to złapać — ale czy też pana nie uderzyła nigdy myśl, że obie te panny są jedną i tą samą osobą.

— Nigdy, ani razu — tak zupełnie była różną w obu swoich rolach, czyś pan tego nie widział? Co prawda, to mogłem widzieć, że obie siostry są ogromnie podobne do siebie z twarzy, ale bliźnięta często bywają podobne, a ponieważ przedstawiały mi się całkowicie różnie pod względem całego swego ustroju i sposobu ubierania się i obejścia się i charakteru, więc nigdy mi to do głowy nie wpadło — jakiż idyota ze mie! — że to jedna osoba. Jak pan wiesz, matka jej była aktorką, to też przypuszczam, że udawanie leży jej we krwi i łatwo jej przychodzi. Z pewnością jest to jedna z najzdolniejszych komedyantek w obecnej chwili. — I Jan zaśmiał się takim śmiechem, którego słuchać nie było miło.

— Jestem i ja zdania, że postąpiła sobie nagannie i zrobiła coś nadzwyczaj nierozsądnego — rzekł pastor oględnie — ale z tem wszystkiem pan postąpiłeś z nią za surowo.

— Czy panbyś nie postępował surowo z kobietą, któraby sobie zrobiła igraszkę z pańskich najszczerszych i najświętszych uczuć? Daj pan pokój temu! Nietylko mi odebrała wiarę w siebie samą, ale jeszcze pozbawiła mnie wiary we wszystko inne na świecie, co może być pięknem i dobrem. Jeżeli ona, co zdawała się być tak doskonałą, była kłamstwem, to jakże mogę kiedykolwiek uwierzyć na nowo w kogokolwiek lub w cokolwiek?

— A ja jestem zdania, że pan ją niesłusznie sądzisz. Nie zwiodła pana po to, aby mieć z pana zabawkę, lecz w tym celu, aby wyprobować pańską miłość do niej. Jestem starszy od pana, panie Janie i widziałem straszliwe ruiny, w które się obróciło życie wielu ludzi poprostu dlatego, że byli zbyt pochopni do powierzchownych sądów o sobie nawzajem. Jeżeli ci, których kochamy, są pospolici, albo nikczemni, albo okrutni, to lepiej pozwolić im odejść, choćby to nie wiem jak nas miało boleć — ale jeżeli zostawiamy ich swemu własnemu losowi tylko dlatego, że nam się zdaje, iż są pospolici, albo nikczemni, albo okrutni, a przekonamy się zapoźno, że w rzeczywistości niczem takiem nie byli, to łamiemy i swoje życie i prawdopodobnie i ich życie dla czystej chimery. Jeżeli na życie nasze padnie cień nieszczęścia, to to jest zrządzeniem Bożem i na jakimś innym świecie Bóg je nam wynagrodzi, ale jeżeli je psujemy przez własne swoje błędy, to to jest własnem naszem dziełem i nie widzę żadnego powodu, dla którego moglibyśmy się spodziewać, że On nam je wynagrodzi.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola — na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospiesz.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor·
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.